Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 74. **Kraków, środa dnia 11 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

PRZED FORUM EUROPY.

Sprawa polska stanęła zatem na porządku dziennym europejskiej polityki. Zarówno sejm Rzeszy niemieckiej, jak i parlament austrjacki zajmował się wczoraj gwałtami pruskimi. Krwawa przędza wrzesińska rozsnuła się na cały świat z dwóch warsztatów politycznych równocześnie.

Hr. Bülow odpowiadał na interpelację polską w sejmie Rzeszy tak, jak się tego spodziewać należało: sucho, ostro, brutalnie, po krzyżacku. Miejscami wpadał nawet w krwawe szyderstwo z »umiarkowanego tonu« interpelacji. Najgłośniej jednak brzmiała w jego mowie nuta teutońskiej pychy i ufności w siłę niemieckiego kułaka.

Z jaką dumą opowiadał kanclerz Rzeszy o korzeniu się Rosji i Austrji przed niemiecką potęgą, z jaką lubością konstatował fakt przepraszania Niemiec przez te mocarstwa za zuchwałość polskich niewolników. »Prusy robią, co im się podoba i nikomu nic do tego, co robią«. To była treść enuncjacji hr. Bülowa, żywo przywodząca na myśl złowrogie przysłowie niemieckie: *Hochmuth kommt vor dem Fall.* Podobny ton musiał dźwięczeć w enuncjacjach mistrzów krzyżackiego zakonu — przed bitwą grunwaldzką...

Kanclerz Niemiec nawet nie mógł, czy też nie chciał zauważyć pewnej delikatnej ironji, z jaką oba mocarstwa odnoszą się do zuchwałych pruskich uroszczeń. Przecież Rosja z szyderską hojnością obdarowała znieważony konsulat niemiecki — nowym szyldem, na miejsce zniszczonego; przecież hr. Gołuchowski najpoważniej w świecie zapewniał hr. Eulenburga o pociągnięciu władz (!) do odpowiedzialności za rozruchy lwowskie i o ukaraniu ekscedentów, z których ani jeden nie został aresztowany! Hr. Bülow z dumą podniósł oba te dowody rzekomego lęku przed pruskim gniewem, nie czując zapewne, jak fatalnie się tem ośmiesza.

Dla nas, Polaków, mowa hr. Bülowa ma niemałe znaczenie. Przez usta swego kanclerza przyznały się pośrednio Niemcy do wszystkich gwałtów, dementowanych zwyczajnie jako wymysły »polskiej intrygi«. Hr. Bülow zapowiedział też dalsze postępowanie rządu pruskiego w obranym kierunku. Obietnica ta bynajmniej nas nie zaskoczyła. Spodziewaliśmy się dalszych okrucieństw ze strony Prus, a cieszymy się, że istnienie ich zostało urzędowo przyznane. Żadne bowiem „napaści« prasy polskiej nie zdołałyby tak poniżyć Prus w opinji cywilizowanego świata, jak to uczyniła teutońska otwartość hr. Bülowa.

Dopiero w związku z tą czelną zapowiedzią dalszego ucisku nabiera pewnego znaczenia to, co wczoraj mówił hr. Wojciech Dzieduszycki w austrjackiej Radzie państwa.

Przyznajemy chętnie, że hr. Dzieduszycki powiedział wszystko, co mu dozwolił nieszczęsny system wielkiej dyplomacji, uprawiany z tak niepojętą wytrwałością przez przywódców Koła polskiego. Wczorajszy protest był stosunkowo bardzo silny i spowodował nawet dra Körbera do lojalnego wystąpienia w obronie »zaprzyjaźnionego mocarstwa«, nie wiemy jednak, czy forma, jaką mu nadał hr. Dzieduszycki, była całkiem odpowiednią.

Pokorne usprawiedliwianie się z zarzutów spiskowania i intryg dyplomatycznych (?) nie ze wszystkiem odpowiada pojęciom o stanowczości i męskości, jakie, naszem zdaniem, powinny cechować każde wystąpienie Polaków w Radzie państwa. Zawsze jednak, jak powtarzamy, dźwięczała w mowie Dzieduszyckiego struna oburzenia i protestu, który odpowiedział mniejwięcej uczuciom, przepełniającym dziś piersi każdego Polaka.

Główna jednak wartość wczorajszego wystąpienia hr. Dzieduszyckiego polega, jak już wyżej wspominamy, na tem, że świat dowie się z niego prawdy o gwałtach pruskich, w chwili, kiedy hr. Bülow zapowiada dalsze tych gwałtów kontynuowanie. Chociaż więc hr. Dzieduszycki mógł może użyć jaskrawszych barw na odmalowanie naszej krzywdy, chociaż mógł może nakreślić naszym ostatecznym dążeniom nieco dalszy cel, niż wieczne siedzenie na komornem u trzech panów, to jednak trudno nie przyznać, że w zakresie swojej możności powiedział wiele.

Słowa jego pójdą też echem po całym świecie, budząc oburzenie i pogardę dla Prus wśród obcych narodów. My zaś, łatwo dośpiewamy sobie w duszy zbolałej, lecz pełnej nadziei, wszystko, co ze słów mowcy wykreśliła wyższa polityka i ostrożna dyplomacja. (==)

LISTY WIEDEŃSKIE.

STANOWISKO Hr. GOŁUCHOWSKIEGO.

Wiedeń, 10 grudnia.

W poniedziałek, w tej samej właśnie chwili, gdy Körber odpowiadał na interpelację w sprawie rzekomych zobowiązań hr. Gołuchowskiego i gdy zapewniał zgodnie z prawdą, że hr. Gołuchowski żadnych wyjaśnień ambasadorowi nie składał, powóz ambasadora niemieckiego zajechał przed gmach ministra spraw zagranicznych. Hr. Eulenburg upomniał się mianowicie ponownie o demonstracje lwowskie; manifestacje niedzielne były, według jego zdania, dowodem, że władze we Lwowie nie spełniają należycie swego obowiązku i że dotychczasowe zarządzenia są niewystarczające, a powaga konsula niemieckiego narażoną jest na szwank.

Hr. Gołuchowski tym razem odpowiedzieć musiał, że ponieważ tu idzie o konsula, porozumie się z austrjackim prezesem ministrów, i że ubolewa najszczerzej nad tem, iż manifestacje zwracają się przeciwko konsulowi. Hr. Gołuchowski oświadczył, że natychmiast zażąda od dra Körbera dokładnych sprawozdań o przebiegu manifestacji; ekscedenci niewątpliwie będą ukarani, co zaś do władz, jeśliby prawdą było, co twierdził hr. Eulenburg, iż nie spełniły swego obowiązku, to hr. Gołuchowski ani chwili nie wątpi, że dr. Körber każdego winnego takich zaniedbań urzędnika z całą surowością do odpowiedzialności pociągnie.

Hr. Gołuchowski w dalszej rozmowie z Eulenburgiem poruszył sprawę interpelacji księcia Radziwiłła i z naciskiem poprosił, aby kanclerz Bülow był łaskaw w każdym razie porozumieć się z ambasadorem austrjackim w Berlinie co do stylizacji ustępu dotyczącego rządu Austro-Węgier. Eulenburg obiecał prośbę tę przedłożyć Bülowowi. Bülow zastosował się do niej i bezzwłocznie po otrzymaniu depeszy od Eulenburga udał się do hr. Szögenyi-Marich.

Wszystko to wskazuje na wielką doniosłość, z jaką przez mocarstwa rozbiorowe traktowany jest najnowszy objaw kwestji polskiej. Mimo najbardziej prawidłowego stanowiska hr. Gołuchowskiego, Eulenburg miał się dać słyszeć z tem, że rząd rosyjski daleko więcej okazał Niemcom kurtoazji z powodu zajść przed konsulatem warszawskim, niż rząd austrjacki z powodu zajść lwowskich. W kołach bliskich ambasadzie niemieckiej dość głośno o tem mówią, że dopóty stosunki austrjacko-niemieckie nie mogą nabrać charakteru dawnej serdeczności, dopóki polityką zagraniczną Austrji kieruje polski dyplomata. Oczywiście wrogie hr. Gołuchowskiemu osoby w sferach dworskich skwapliwie kolportują tę uwagę: hr. Gołuchowski niejednokrotnie miał sposobność zaznaczyć, że każdą intrygę przedpokojów dworskich trzyma zdaleka od polityki zagranicznej, zaskarbił sobie przeto tych przedpokojów nienawiść.

Ideałem tych przedpokojów byłoby oczywiście widzieć u steru polityki zagranicznej państwa jakiegoś drugiego Ernesta. Cesarz jednak bardzo wysoko ceni hr. Gołuchowskiego i ma do niego bezgraniczne prawie zaufanie.

Przedmiotem dyskusji dnia są ciągle körberowskie „Strachy na Lachy“ z zawieszeniem konstytucji. Bardzo słusznie zauważył pewien członek klubu czeskiego, że gdyby naprawdę istniał zamiar zawieszenia konstytucji, przygotowywanoby to w jak największej ciszy. Wszystkie sensacyjne wiadomości, jakoby rząd miał przygotowaną nową ustawę wyborczą opartą o powszechne głosowanie i jakoby po rozwiązaniu obecnej Izby, oktrojowano naprzód tę ustawę i parlamentowi z powszechnego głosowania wybranemu powierzono dzieło zbudowania nowej konstytucji pod kontrolą zreformowanej na wzór senatu Izby panów, — przyjmować trzeba z wielką ostrożnością...

Jak dotąd najprawdopodobniejszą ze wszystkiego jest — dymisja dra Körbera. Cesarz zdaje sobie z tego wybornie sprawę, że dzieło przebudowania konstytucji musi się odbywać pod kierunkiem innego męża stanu, nie tego, którego podpis widnieje na zniesieniu rozporządzeń językowych dla Czech. *Exeter.*

POLSKA PRZED EUROPĄ.

„Niemcy pod kołami Polaków!“

(*Mowa kanclerza Bülowa w parlamencie niemieckim w odpowiedzi na int. Radziwiłła.*)

Po krótkiem umotywowaniu na wczorajszem

posiedzeniu parlamentu niemieckiego przez księcia Antoniego Radziwiłła interpelacji, wniesionej w sprawie wrzesińskiej, podniósł się kanclerz Bülow i wypowiedział następującą mowę:

„Interpelant sam przyznał, że na podstawie konstytucji nie jestem w stanie tu wdawać się w omawianie zajść wrzesińskich. Rozchodzi się tu o sprawy wewnętrzne jednego państwa związkowego. Stosunek pruskich poddanych narodowości polskiej do rządu pruskiego państwa, jest czysto pruską sprawą. Jeżeli ta sprawa będzie przedmiotem dyskusji w sejmie pruskim, wtedy stanę do dyspozycji z odpowiedzią.

„W omówieniu zajść wrzesińskich w tej Izbie nie mogę brać udziału i odmawiam także wdawania się w dyskusję nad szczegółami wspomnianymi przez interpelanta i sprostowania sprawy. Jako kanclerz mam z jednej strony obowiązek strzedz wszystkich praw konstytucyjnych państwa i jego organów na zewnątrz jak i na wewnątrz, w całej rozciągłości.

„Ale z drugiej strony mam za zadanie uważać, aby kompetencje każdego ciała parlamentarnego ściśle zachowywano. Tak samo bym się zachował, gdyby się rozchodziło nie o sprawę pruską, ale bawarską, wirtemberską lub anhalcką. Tak samo, jak państwo ma prawo żądać od członków związku lojalnego spełniania wszystkich zobowiązań wobec niego, tak samo ma się też odwrotnie. Państwa związkowe mają prawo żądać ścisłego przestrzegania zakresu ich kompetencji. Nie dopuszczę do przekroczenia tych kompetencyj i stanowczo się zastrzegam przeciwko takiemu usiłowaniu. Ponieważ jednak p. interpelant, któremu dziękuję za jego spokojne umotywowanie swej interpelacji, tem bardziej, że się ton jego umiarkowany bardzo różni od tonu polskiej prasy, wspomniał także o naszym stosunku do zagranicy, to oświadczam co następuje: O tem, aby przez zajścia wrzesińskie powaga państwa niemieckiego poniosła jakąkolwiek szkodę, nic mi nie wiadomo. (Oklaski na prawicy).

„Sprawców owych ekscesów w Galicji i Warszawie — jak mnie się zdaje — p. interpelant zanadto łagodnie osądził. Mieli oni może zamiar przez wybryki uliczne wywołać zaniepokojenie w naszych stosunkach do obu państw sąsiednich, Austro-Węgier i Rosji. Jeżeli jednakże gdziekolwiek istnieje taka obawa, że nasze stosunki do Austro-Węgier lub do Rosji z powodu owych zajść cokolwiek mogłyby ucierpieć, to mogę te obawy w zupełności rozproszyć. Stanowisko zarówno rządu austrjackiego jak rosyjskiego odpowiada w zupełności naszym uzasadnionym oczekiwaniom i nie mamy powodów do zażaleń.

„Cieszę się, że mogę nawet na to wskazać, iż rząd rosyjski z okazji wykroczeń, jakie miały miejsce dnia 4 bm. przy konsulacie niemieckim w Warszawie, natychmiast zarządził zadowalniające w każdym kierunku środki zaradcze. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff prosił natychmiast niemieckiego ambasadora w Petersburgu, aby wyraził rządowi niemieckiemu najgłębsze ubolewanie z powodu pożałowania godnych zajść. Równocześnie hr. Lambsdorff nie pozostawił ambasadora niemieckiego w najmniejszej wątpliwości, że rząd niemiecki może mieć do rządu rosyjskiego zupełne zaufanie, iż z własnej inicyatywy wydał on wszystkie potrzebne zarządzenia. To się też rzeczywiście stało i uwolniło mnie od wszelkich dalszych kroków dyplomatycznych.

„Rząd rosyjski uczynił to w sposób uznania godny. Jenerał-gubernator warszawski i naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, a między nimi, szczególnie z powodu udziału studentów, także kurator warszawskiego okręgu naukowego i dyrektor warszawskiej politechniki, złożyli konsulowi niemieckiemu oficjalne wizyty, aby wyrazić mu ubolewanie z powodu zajść. Dalej wdrożył rząd rosyjski ścisłe śledztwo i natychmiastowe surowe ukaranie winnych.

Zniszczony szyld konsulatu zostanie z polecenia rządu rosyjskiego zastąpiony nowym i uroczyście — prawdopodobnie już dzisiaj — zawieszonym. Solidarność, jaka od zeszłego stulecia panuje między Prusami i Rosją na podstawie istniejących traktatów i obecnego *status quo*, nie ucierpi od dążności i tendencyj, które zmierzają do cofnięcia historji wstecz i do przywrócenia *status quo ante a.* 1772. To nie da się tak łatwo wstrząsnąć, jak niektórzy ludzie sądzą. Tak samo rząd austro-węgierski w należytem pojmowaniu stanowiska sojusznika, natychmiast po zajściach lwowskich d. 29 listop. zarządził środki dla ochrony tamtejszego konsulatu niemieckiego. Te środki jednakże okazały się niestety niewystarczającymi, tak, że po odsłonięciu pomnika jednego z polskich poetów, onegdaj pod konsulatem ponowiły się demonstracje jeszcze w większych rozmiarach. Jak po zajściach listopadowych namiestnik Galicji wyraził swe najżywsze ubolewanie wobec konsula niemieckiego we Lwowie, tak samo postąpił po onegdajszych wielkich wykroczeniach we Lwowie austro-węgierski minister spraw zagranicznych wobec naszego ambasadora w Wiedniu (?) Hr. Gołuchowski zapewniał, że ekscedenci zostaną energicznie ukarani(!), a władze pociągnięte do odpowiedzialności (!), oraz przyrzekł porozumieć się z austrjackim prezydentem gabinetu co do dalszych zarządzeń.

„Nie mogę jednak skończyć, moi panowie, bez wyrażenia zdziwienia, że p. interpelant chociażby na chwilę mógł przypuszczać, że ulegniemy wpływom zagranicy wobec zajść wewnętrznych. Głosy zagranicy i demonstracje nie mogą wpłynąć na naszą politykę wewnętrzną i na stanowisko kierujących ministrów".

Bezpośrednio po mowie Bülowa, w chwili, gdy zabrał głos dep. Hompesch imieniem centrum dla postawienia wniosku o otwarcie dyskusji nad interpelacją, wszyscy sekretarze stanu i komisarze rządowi z Bülowem na czele opuścili salę parlamentu. Parlament uchwalił dyskusję otworzyć.

Dyskusja w parlamencie niemieckim.

W dniu wczorajszym zabierali głos w parlamencie niemieckim nad sprawą wrzesińską: mowca partji niemiecko-katolickiego centrum dep. Röhren, mowca konserwatywno niemiecki hr. Limburg-Stirum, Polak Dziembowski, narodowo-liberalny Sattler i socjalista Ledebur. Mowy Röhrena i Ledebura były życzliwe sprawie polskiej, Limburga-Stiruma i Sattlera dyszały jadem nienawiści.

Dep. Dziembowski wywodził między innemi, że sprawozdania z procesu wrzesińskiego prasa niemiecka podawała tendencyjnie. Podczas gdy mowę prokuratora podały wszystkie dzienniki prawie dosłownie, to sprawozdawcy opuścili salę rozpraw podczas przemówień obrońców. Prasa przedstawiła całą sprawę wrzesińską fałszywie. Duchowieństwo nie może dopuścić do tego, aby wbrew zasadzie przyjętej na koncyljum, udzielano nauki religji w innym języku, nie w ojczystym. Bierny opór dziatwy jest więc zupełnie uzasadniony. Szkoły nie są już obecnie przybytkami kultury, ale zakładami dla chłosty. Panowie stwarzacie swą polityką polską Irlandję.

Hr. Limburg-Stirum: Rozumie się samo przez się, że nikt Polakom nie chce odbierać ich religji, ani naruszać powagi ich Kościoła. Sprzeciwia się to jednakże istocie religji, jeżeli się mówi, że religja musi być wykładaną w tym a nie innym języku. Ta kwestja nie należy do sejmu Rzeszy, tylko do sejmu pruskiego, a rząd pruski nie da się zaprządz do wozu polskiego. Polityczni przyjaciele mowcy i znaczna większość narodu niemieckiego będzie rząd dalej popierała i starać się będzie o ochronę niemieckości przed propagandą polskich agitatorów. Zajścia we Wrześni nie zaszkodzą powadze państwa niemieckiego. Przeciwnie, przysłużyły się jej, ponieważ okazały, że posiadamy silny rząd niemiecki, który umie utrzymać swoją powagę.

Z mowy Sattlera zasługują na uwagę następujące zwroty: Przez osobiste ataki panowie nie wzmocnicie nikogo w przekonaniu, że polska sprawa jest słuszną. Niestety centrum trzyma się swej starej taktyki i wytacza tu rzeczy, które należą do kompetencji Sejmu pruskiego. Powaga państwa na tem nie ucierpi, jeżeli tłum (*Rädau-brüder*)...

Powstaje wielka wrzawa, podczas której Sattler nie może mówić i woła: Ale proszę tylko zaczekać! Wreszcie mówi dalej:

...Jeżeli taki tłum wybija okna konsulatu i zdziera herb, to szkodzi co najwyżej powadze tego kraju, gdzie te ekscesy się wydarzają. We Wrześni chodziło o zarządzenia celem utrzyma-

---

60)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna wskazała mu adres i pomknęła, uszczęśliwiona z pocałunku i z wrażenia, jakie uczyniła swem ostrzeżeniem i swemi opłatkami.

Karol szedł do Kazi, rozmyślając po drodze o bracie i siostrze, osadzonych w domu obłąkanych, grożącem mu niebezpieczeństwie i o żeniaczce, jako o środku, zabezpieczającym go od smutnego końca, jaki spotkał tych dwoje. Przyjechał z zamiarem oświadczenia się Kazi, nie myślał jednak uskutecznić tego zamiaru pierwszego dnia bytności swej w Genewie. Nie pomyślał nawet, przyjechawszy, że może zaraz złożyć wizytę swej wybranej. Ale Bartska powiedziała mu coś bardzo miłego, coś, czemu się dziwił, i z czego cieszył się zarazem. Przypuszczał, że się Kazia w nim kocha. Bo czegóżby inaczej czerwieniała i uciekała na wspomnienie o nim? Oczekuje go zapewne z niecierpliwością. Miłe, kojące uczucie wlewało mu się w duszę, na myśl, że jest ktoś, kto na niego czeka, pragnie go, tęskni za nim... „Stanowczo jestem stworzony do życia rodzinnego", myślał. Zaczął rozmyślać o Kazi: „będzie mi recytowała rozmaite programy, cytowała powagi i powtarzała wyciągi z moich własnych artykułów". Dawniej na tę myśl uczuwał pewien niesmak, dziś jednak nie wadziło mu to oczekiwane politykowanie studentki: „Dla niej wszystko jest rzeczą nową, cóż dziwnego, że zechce się przedemną pochwalić z tem, co zdobyła, jak niegdyś z kwiatkami!" W miarę, jak zbliżał się do jej mieszkania, wypogadzało mu się coraz bardziej w duszy. Tak doszedł aż do Chemin du Cygne. Maluczki zaułek z kilku niewielkiemi domkami teraz nawet, wśród zimy, przedstawiał się malowniczo; bluszcze, tuje i cyprysy przysłaniały białe ściany domków i płoty maluczkich ogródków, cicho tu było i uroczo. Oto wśród wysokich świerków szemrze fontanna w formie łabędzia, naprzeciwko niej ogródek pełen kwiatów: białe i blado-liliowe hebbory zapełniają spóźnionem swem kwieciem małą grządkę przed oknem, w oknie na piętrze wspaniały storczyk zwiesza bladawe liście ku ziemi. „Tu musi mieszkać Kazia Potulińska", pomyślał i spojrzał na numer domu. „Tak, numer czwarty. Zawsze wśród kwiatów! To bardzo miło!" Kwiaty były dlań prawdziwą niespodzianką. Zadzwonił. Staruszka gospodyni otworzyła mu drzwi i wskazała ręką w górę, domyślając się, że przychodzi do lokatorki. Karol wszedł powoli i zapukał.

— *Entrez* — usłyszał głos z wewnątrz.

Wszedł więc do panieńskiego pokoiku. Miły zapach wiosennych kwiatów obudził w nim jakieś nieokreślone wspomnienia. Kazia witała go wdzięcznie i z prostotą, podała mu rękę, on ją podniósł do ust i, nie czekając zaprosin, usiadł naprzeciwko dziewczyny. Przyglądał się jej z przyjemnością. Znalazł ją ładniejszą, niż pozostała w jego pamięci: cerę miała białą i świeżą, staranne uczesanie nadawało jej pewien typ eleganckiej kobiety, różowa, fałdzista bluzka z szerokiemi rękawami czyniła ją mężniejszą i podnosiła okrągłość kształtów. Była bardzo ponętną w tej chwili. Karol, na myśl, że ta kobieta w nim się kocha, doznawał pewnego wzruszenia, odurzający zapach tuberozy wytrącał go z równowagi, chciał jej wyjawić, że mu się podoba, chciał prawić jej komplementa.

— Zawsze wśród kwiatów: niby uosobienie wiosny. Mówił jej z charakterystycznym uśmiechem mężczyzny, który pragnie podobać się kobiecie prawiąc pochlebne słówka. Kazia zaraz wpadła w ton odpowiedni:

— Nie pozbyłam się tej słabostki, pomimo poważnej pracy umysłowej, której się poświęciłam. — Odrzekła z komiczną powagą.

— Nie przestała pani być kobietą z całym urokiem swej kobiecości.

— Nie przestałam przedewszystkiem być sobą. Pomimo najszczerszych chęci zmienić się nie mogę.

— Niechże pani tak zgubnych chęci nie miewa! Panno Kazimiero! Czyż mogłaby pani być równie... dobrze?

— Zdaje się jednak, że przydałoby mi się to czasem, być inną niż jestem.

— Tylko nie w moich oczach. — Upewniam Panią.

— Dobre i to! — zaśmiała się Kazia.

— I to!... żartował Karol. To nie wiele! Tak sobie Pani mało waży moje zdanie o jej osobie! A ja się spodziewałem, że pani przez wdzięczność dla człowieka, który ją wyrwał jak perłę z kamiennych więzień podwodnej muszli, ma tyle względów, że zdanie jego po nad innych opinją ceni, a pani, widzę, przyjmuje moje uznanie au pis aller.

Nie spodziewałem się, że trafię na „niewdzięczne serce" — jak mówi Sienkiewicz.

— Przeciwnie — jestem panu bardzo wdzięczną. — Odrzekła Kazia poważnie. — Namówił mię pan na krok, którego prawdopodobnie nigdy żałować nie będę.

— Zbywa mnie pani zapewnieniem swojej wdzięczności? A ja oczekiwałem jakiejś wspaniałej nagrody...

— Nagrody? — nie wiem — jaka może panu dogadzać.

— Najwyższa, jaką pani rozporządza.

— Medal ratunkowy, lub premium Montjona... żartowała Kazia, udając, że nie chce go rozumieć. Czy widział pan już kogo z naszej kolonji? Zwróciła rozmowę na inny temat.

— Jeszcze nikogo... — odrzekł z roztargnieniem. — To jest... — owszem: — koleżankę Diamantenperl, czy coś podobnie drogocennego... Ach! i Bartskę nadewszystko!

— Dlaczegoż to: „Ach" i „nadewszystko"? Spytała Kazia, zaniepokojona tem spotkaniem konkurenta z osobą wrogo dla niej usposobioną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia karności szkolnej. Ubolewać należy, że kara nie dotknęła tych, którym się udało te niewykształcone dzieci podburzyć przez agitację w ten sposób. Polska prasa pisze o tej sprawie w niesłychanym tonie.

Mowca porusza dalej „polityczną agitację“ w Galicji i twierdzi, że wielka część ludności dąży tam całą siłą do odbudowania państwa polskiego. Życzyłbym sobie — powiada — aby tak silnie rozwinięte były uczucia narodowe także i u nas. Najwyższy był czas, żeśmy przez stowarzyszenia hakatystyczne postanowili uratować niemiecki kościół katolicki w prowincjach wschodnich. Katoliccy duchowni polscy stanowili zawsze podporę narodu polskiego. Centrum będzie jednak musiało ostatecznie także nakłonić się do polityki niemiecko-narodowej.

Dep. Röhren wykazywał, że wzburzenie, jakie panuje za granicą, zmusza aby także w sejmie Rzeszy o tej sprawie była mowa. Chodzi tu nie o jednorazową brutalność, ale o masową chłostę, dokonaną przez nauczyciela, który już raz otrzymał nagrodę 100 marek „za popieranie niemczyzny“. Dzieci stosownie do życzenia rodziców zachowały się biernie wobec nauki religii po niemiecku. Prasa hakatystyczna przedstawiła rodziców, którzy dzieci swe chcieli ochronić przed chłostą, jako zdrajców. Nie będzie przecież można dzieci wypędzić ze szkoły, nie będzie można także zastosować w tym wypadku ustawy o przymusie, dlaczego więc nie pozwala się dzieciom mówić w języku ojczystym? Ile razy będzie chodziło o wydarzenia, mające znamiona zdrady stanu, stronnictwo centrum będzie rząd zawsze popierało. Jednakże ani Toruń ani Września nie przyniosły objawu żadnej zdrady stanu.

Dep. Ledebur usiłował przy polskim ogniu upiec socjalno-demokratyczną pieczonkę. Twierdził, że wszystkiemu winni agrarjusze i że nadzieje narodu polskiego zależą tylko od przyszłości proletarjatu.

Z PRZESTWORU PRZYRODY

Śnieg na księżycu.

Zdawałoby się, że między astronomami panuje obecnie najzupełniejsza zgodność na tym punkcie, iż księżyc nie posiada własnej atmosfery. Temsamem wyklucza się oczywiście możność istnienia na naszym satelicie jakichkolwiek zbiorowisk albo opadów wodnych.

Tem większe przeto zdziwienie musi wywołać wręcz przeciwna hipoteza astronoma Pickeringa z obserwatorjum havardzkiego. Słynny ten i uczony profesor miał niedawno interwiew z korespondentem „Standarda“.

— Przygotowuję teraz — mówił Pickering — pracę uzasadniającą moją hipotezę, że na księżycu znajduje się śnieg. To przypuszczenie opiera się na fakcie, iż niektóre plamy świetlne, które obserwowałem, maleją stopniowo w sposób łatwo dostrzegalny. Moją uwagę zwróciło na owe plamy staranne studjum fotograficznych zdjęć księżyca. Nie chcę bynajmniej utrzymywać, jakoby moje zdjęcia były lepsze od innych, jakoteż nie łudzę się wcale, iżby one same były wystarczającym dowodem, nie potrzebującym naukowego poparcia, które dla szerszej publiczności byłoby oczywiście niedostępnem.

Profesorowi Pickeringowi pewnie nie łatwo się uda przeforsować swój pogląd w powyższych słowach streszczony, przeciw panującym dziś zapatrywaniom. Jak już powiedziano, stwierdzenie że śnieg na księżycu istnieje, pociągnęłoby za sobą konieczny wniosek, że księżyc posiada też własną atmosferę, zdolną do produkowania opadów wodnych.

Tymczasem dotychczasowe spostrzeżenia astronomów prowadziły wszystkie do jednego wyniku, który zaprzeczał istnieniu wokół księżyca jakiejkolwiek atmosfery.

Jasne światło, które jego powierzchnię oświeca, głębokie cienie, rzucane przez szczyty gór, ostre zarysy wszelkiej nierówności na jego powierzchni — nie dadzą się w żaden sposób pogodzić z ewentualnem istnieniem atmosfery, która przecież musiałaby spowodować większe wyrównanie światła i cieni.

Oprócz tego istnieje jeszcze silniejszy argument, przemawiający przeciwko egzystowaniu atmosfery na księżycu. Wiadomo, że niekiedy księżyc staje pomiędzy naszą ziemią, a jaką inną większą gwiazdą, zasłaniając ją tym sposobem dla naszego oka. Otóż w takich wypadkach gwiazda chowa się za księżycem nagle i nagle się potem wynurza. Gdyby zaś księżyc posiadał atmosferę, która choć w przybliżeniu dałaby się przyrównać do ziemskiej, gwiazda, zbliżając się do księżyca, stawałaby się powoli coraz mniej wyraźną i równie powoliby się ukazywała.

Nigdy nie dostrzeżono na księżycu śladu chmur. Kto jednak chciałby koniecznie wierzyć w istnienie śniegu na księżycu, ma na swoje usługi jeszcze jedną hipotezę, tę mianowicie, że księżyc posiadał niegdyś atmosferę, która się wprawdzie potem po większej części rozprószyła w przestrzeń, ale w pobliżu księżyca pozostały jeszcze ostatnie jej szczątki.

Chociażby jednak i tak było, to te pozostałości nie wystarczałyby przecież na wytworzenie masy śniegu, którąby mogła leżeć dłuższy czas i być widzialną nawet dla obserwatora, stojącego na ziemi. Że zaś ta atmosfera w żadnym razie nie może być tak gęstą, jak ziemska, przeto żar dnia, jak i chłód nocny, muszą na księżycu występować o wiele silniej, niż na ziemi.

Trzebaby zatem chyba olbrzymiej masy śniegu, aby w takich warunkach mogła tak długo opierać się promieniom słońca. *Astronom.*

ZE ŚWIATA.

Pogoń za defraudantem.

BUDAPESZT 9-go. Po licznych perypetjach poważnej, a często komicznej natury, udało się nakoniec policji budapeszteńskiej wybadać, w którą stronę uwiózł Kecskemety zdefraudowane przez siebie pół miliona koron. Obecnie jest już rzeczą pewną, że ptaszek frunął w kierunku Ameryki południowej i w tej chwili buja sobie na pełnem morzu.

Organy policji budapeszteńskiej z ojcowską pieczołowitością czuwają nad marnotrawnym synem i z całej duszy pragną sprowadzić go do ojczyzny wraz z tem wszystkiem, co sobie zabrał na pamiątkę. Do Budapesztu nadeszły już szczegółowe sprawozdania detektywów, które pozwalają mieć nadzieję, że miły chłopczyna niedługo ujrzy z powrotem miasto, w którem tak wsławił swoje nazwisko.

Komisarz policji Bela Berczy wsiadł już w Genui, w towarzystwie jednego detektywa, na okręt, aby spieszyć za defraudantem w kierunku Rio de Janeiro. Po rozpytaniu się w Genui przyszli bowiem policjanci nakoniec do ustaleniu kierunku, w którym należy poszukiwać Kecskemetyego. Wykryto, że defraudant, pod fałszywem nazwiskiem Karola Csollana wsiadł w dniu 27 listopada na prywatny parowiec „Holandja“, płynący do Brazylii. Dowiedziano się także, iż „Holandja“ zatrzymuje się po drodze w Ajaccio, na Korsyce.

Wiedząc przeto, że prywatne statki handlowe w rodzaju „Holandji“ potrzebują na przebycie drogi z Genui do Ajaccio przeszło 24 godzin, postanowili policjanci wsiąść na parowiec pospieszny i udać się w pogoń. I byliby już na Korsyce przytrzymali swego ptaszka, gdyby nie przypadkowe opóźnienie w drodze, które spowodowało, że parowiec, którym jechali, przybył do Ajaccio o półtorej godziny po odpłynięciu „Holandji“, wiozącej na swoim pokładzie Kecskemetyego, jego losy, oraz przeszło pół miliona koron.

Prześladowcom nie pozostało przeto nic innego do roboty, jak odnieść się telegraficznie do Budapesztu z zapytaniem, czy mają puścić się za Kecskemetym na pełne morze? Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi czekał Berczy w Ajacio parę dni, zanim się zjawił odpowiedni parowiec i na nim dopiero udał się do Brazylii w dalszą podróż.

Kecskemety nie bez pewnych danych obrał sobie Brazylię za cel podróży. Posiada w Rio de Janeiro znajomego, profesora tamecznego uniwersytetu, p. Benjamina de La Rogue. Przed kilku miesiącami bawił La Rogue w Budapeszcie, gdzie chciał się zapoznać z mechanizmem gospodarki gminnej. Ze strony zarządu miejskiego dodano mu za cicerona młodego Kecskemetyego, który zdołał, dzięki gładkiemu obejściu, zyskać sobie sympatje uczonego.

La Rogue zapraszał nawet Kecskemetyego do siebie w gościnę. Obecnie obudziła się w Kecskemetym gwałtowna ochota, aby skorzystać z tych zaszczytnych zaprosin; niewiadomo wszakże, jak zostanie przyjęty?...

Tak tedy defraudant i jego prześladowcy używają sobie miłej przejażdżki po falach Atlantyku. Budapeszteńskie władze miejskie z gorączkowym niepokojem wyczekują końca tych wyścigów. Niepokój ten jest tem łatwiejszy do pojęcia, skoro się zważy, iż w razie bezskuteczności pogoni, miasto straci nie tylko te pół miljona koron, zabrane przez Kecskemetyego, lecz nadto będzie musiało ponieść niemałe koszta podróży policjantów, którzy go ścigają. *B.*

Składki na dzieci z Wrześni. Kudelka 2 kor., Czynni członkowie straży pożarnej w Oświęcimiu 9 kor., zebrane za inicjatywą p. Jonczego w Nowym Targu 3 kor. 20 hal.

Dla staruszki, wdowy po weteranie. J. Litwiński z Brzeska 1 kor.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę Post. Damazego papieża; we czwartek Aleksego Pawła i Dyonizy panny; w piątek Post. Łucji i Otylji panien męczenniczek i Eugenjusza męczennika.

We czwartek w katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. o godzinie 10 za duszę wiekopomnej pamięci Stefana.

W kościele OO. Reformatów w piątek uroczysta Wotywa o godzinie 9 przed cudownym Panem Jezusem na pamiątkę ustania morowego powietrza w r. 1707.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 5.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka“, sztuka w 2-ch akt. P. Hervieux'go. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina. „Warszawianka“, Pieśń z roku 31 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, kom. w 3-ech aktach M. Heunequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, obraz histor. w 7-miu odsł. Jul. z Posadowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Sobowtór“, kom. w 3-ech akt. M. Heunequin'a.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr. za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:
Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Rząd p. Körbera wniósł niedawno temu do Izby poselskiej doniosły projekt o zmianie i uzupełnieniu ustawy przemysłowej. Projekt ten jest zeszytem o 39 stronnicach *in folio*, a rozdany został członkom Izby w języku niemieckim, gdyż niestety wszystkie projekty w tym języku Izbie są przedkładane, a dopiero ustawa uchwalona przez Izbę ulega urzędowemu przetłomaczeniu na wszystkie języki krajowe. Usus ten nie odpowiada zasadzie równouprawnienia językowego, jest jednak przez posłów słowiańskich tolerowany dla uproszczenia procederu.

Oczywiście przy uchwalaniu ustawy przemysłowej pierwszy głos — muszą mieć przemysłowcy. Uznał to rząd p. Körbera i rozesłał Izbom handlowym i przemysłowym znaczną ilość odbitek dla rozesłania ich wśród sfer interesowanych. W szczególności projekt miał być zakomunikowany u nas w kraju cechom rękodzielniczym, które bardzo gorąco od dłuższego czasu tą pierwszorzędną sprawą się interesują. Było rzeczą taktu i słuszności, aby w tym celu sporządzone zostały już przez rząd przekłady tego projektu, gdyż jeśli rząd zwraca się wprost do ludności, nie godzi mu się używać języka dla tej ludności niezrozumiałego...

Minister handlu Call zaniedbał tej powinności; podobno miał temi dniami jakieś rodzinne zmartwienia — można mu więc wybaczyć, iż zapomniał, że w Galicji nietylko brzydzą się ludzie językiem niemieckim, ale że go poprostu nie rozumieją. Stała się jednak rzecz brzydsza. Oto krakowska Izba handlowa nie pomyślała o tem, żeby pomyłkę ministra naprawić i poważyła się rozesłać cechom naszego miasta niemiecki tekst projektu. Jestto tem więcej gorszące, ile że dotychczas wszelkie komunikaty urzędowe wiedeńskie, dostające się do cechów za pośrednictwem Izby, były redagowane w języku polskim.

Że Izba handlowa powinna była zająć się sporządzeniem polskiego przekładu, dowód w tem, że tak zrobiła lwowska Izba. Panowie żydzi z krakowskiej Izby nie raczyli sobie zadać tej fatygi i w ten sposób zadrwili sobie wprost z krakowskich rękodzielników, dając im do rąk akt w najbardziej dla nich żywotnej sprawie w języku, którego nie rozumieją, albo w najlepszym wypadku nie są obowiązani rozumieć.

Cechy krakowskie powinny nauczyć żydka Benisa, sekretarza krakowskiej Izby, że w stosunkach z polskiemi cechami tylko polskiego języka wolno mu używać. Niemczyzną może się posługiwać wtedy, gdy wywędruje do Syonu. Wszystkie cechy powinny solidarnie nadesłane im projekty niemieckie zbiorowo odesłać i zażą-

dać od Izby najkategoryczniej sporządzenia bezzwłocznego odbitek projektu z tekstem polskim. W dzisiejszej chwili musimy w każdej drobnostce walczyć o prawa naszej mowy, za którą dzieci poznańskie znoszą prześladowanie z bohaterstwem męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa. △

---

* **Zygmunt Stojowski,** znany pianista i kompozytor, koncertować będzie wkrótce w Krakowie.

* **Wydział Towarzystwa właścicieli realności** ogłasza, iż petycyę do Rady Państwa i Koła Polskiego o przeniesienie Krakowa do niższej klasy podatku domowo-czynszowego można podpisywać w biurze Towarzystwa, Gołębia 14, w agencji dzienników pod firmą Hopcas et Comp., Plac Marjacki, tudzież w handlach: Karliński — Sukiennice, Lenert — Sławkowska.

* **Wystawa gwiazdkowa** krajowego przemysłu domowego, urządzona staraniem komitetu „Czytelni kobiet“, otwartą zostanie w sobotę dnia 14 bm. w salach gmachu Nowodworskiego (b. gimn. św. Anny). Dotychczas zgłosiło się około 80 dostawców, poważnych firm z miasta i kraju. Wystawa trwać będzie przynajmniej do końca grudnia i da sposobność zaopatrzenia się we wszelkie produkty dla potrzeb domowych zarówno skromnych jak i luksusowych, wytwarzanych pracą rąk krajowych chrześcijańskich. Wystawa otwartą będzie codziennie od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem. Wstęp na wystawę w dnie powszednie po 20 halerzy, w dnie świąteczne po 10 halerzy, podczas koncertów zaś, wstęp po 40 halerzy.

Wystawę otworzy uroczyście prezydent miasta p. Friedlein wobec osób zaproszonych. Wierzymy, że wobec ruchu handlowego świątecznego, Wystawa będzie miała wielkie powodzenie.

* **Dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej,** im. św. Scholastyki ogłasza, że wpisy uczennic do kursów dopełniających, rozpoczęte w dniu 6 listopada i tego samego dnia z powodu zamknięcia całej szkoły odroczone, zostały ponownie otwarte.

* **Program koncertu „Lutni“,** który się odbędzie w poniedziałek dnia 16-go grudnia b. r. w sali Hotelu Saskiego, przedstawia się następująco: 1) Chopin: „Koncert F-moll“ (Maestoso—Larghetto—Allegro vivace), odegra na fortepianie prof. Bylicki z tow. orkiestry. 2. a) Mozart: „Fijołek“, b) Paderewski: „Gdy ostatnia róża zwiędła“, c) Niewiadomski: „Słowiczku mój“, odśpiewa p. Ada Roman. 3. a) Grieg: „Rodzinny dom“, b) Chopin-Noskowski: „Precz z moich oczów“, c) „Pieśń ludowa ukraińska“, odśpiewa Chór a capella, d) Schmid: „Listek“, tenor solo, odśpiewa p. Rząca. 4. a) Bach: „Sarabanda“, b) Chopin: „Prelud“ B-moll, c) Rubinstein: „Barkarola“ A-moll, d) Liszt: „Tarantella“, odegra prof. Bylicki. 5) Massenet: Medytacja z op. „Tais“, skrzypce solo (kapelm. J. N. Hock), chór i orkiestra. 6. a) Zarzycki: „Moja piosenka“, b) Zarzycki: „Ona“, odśpiewa p. Ada Roman. 7) Wagner: Finał I-go aktu z op. „Rienzi“, tenor solo odśpiewa p. Rząca, chór i orkiestra. Na fortepianie towarzyszyć będzie dyr. A. Steibelt. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem.

* **Z Czytelni dla kobiet** komunikują nam: W niedzielę dnia 8 bm. wskutek zaproszenia zarządu „Czytelni dla kobiet“ odbyło się w lokalu tejże Czytelni liczne zgromadzenie Pań, obywatelek miasta Krakowa pod hasłem: precz ze wszystkiem co pruskie! i brońmy się przed niemczyzną! Z licznych i gorących przemówień pp. Siedleckiej, Kirkorowej, Gołembiowej, Świderskiej, Stączkowej, Bukowskiej, Parwi i wielu innych, wywiązały się dyskusje i wyłoniły sformułowane już wnioski. Zgromadzenie ukonstytuowało się w komitet wybierając p. Edwardową Korczyńską na przewodniczącą, który celem wprowadzenia w czyn wniosków swoich ma zamiar zaproszenia wszystkich kobiet z Krakowa na ogólny krakowski wiec w sprawie gwałtów pruskich i obrony przeciwko nim.

* **Z teatru.** Wczoraj po południu odbyła się pierwsza próba z „Krzyżaków“ obrazu dziejowego w 12 odsłonach, przerobionego z powieści Sienkiewicza przez reżysera naszej sceny p. A. Walewskiego. Do tej efektownej i zajmującej sztuki przygotowują się nowe dekoracje i kostjumy a zbroje zamówione są za granicą.

Artyści nasi rozpoczęli także próby z arcy-wesołej krotochwili Hennequin'a i Duval'a „Sobowtór“ (*Coup de fouet*), która w zakresie lekkiego repertoaru miała największe powodzenie w Paryżu w zeszłym sezonie.

* **W chrześcijańskich kołach krawieckich** krąży następująca odezwa, o której zamieszczenie jesteśmy proszeni:

„Przebudźcie się katolicy, tak rzemieślnicy jak i przemysłowcy! Chwila jeszcze, a grom w was uderzy i padniecie u nóg żydowskich, jako służalcy! — Jak żydzi w Egipcie, tak my w Polsce ukochanej, która tych przybłędów przyjęła gościnnie, kiedy ich zewsząd pędzono, staniemy się ich niewolnikami! Przebudźcie się, bo mienie wasze, wolność wasza stanie się ich własnością — w pokorze błagać ich będziecie o okruchy! Co to za upokorzenie! Przykładem tego jest nasz cech krawiecki, mający swe odwieczne tradycje! wzorowy porządek i godność mu przynależna. A cóż się dziś z nim dzieje, dzięki ospałości ludności katolickiej, na wszystkie prawie sprawy spo-łeczne? Co stało się jako żywy przykład u nas krawców? Niechajby każden, co się spodziewa jeszcze czegoś dobrego przez łączność z żydami, zobaczył był tych ludzi na sali magistrackiej, gdzie się miały odbyć wybory w dniu 8 bm. Jak ci ludzie czując przewagę nad katolikami wyglądali napuszeni, aż do obrzydliwości! Na widok ten, gdyby nawet kto był najodważniejszy, strach by go ogarnął o przyszłość naszą tak narodową jak religijną i ekonomiczną! Dla tego to czas ostateczny, aby się przebudzić — i zabrać do czynu. Doskonałą rzeczą jest i pożądaną, miłować bliźniego, ale tam gdzie tem bliźni na każdym prawie kroku, czyha na twoją zgubę, czego czynami dowodzi, tam musi wziąć górę instykt samozachowawczy, tam potrzeba być człowiekiem nietylko miłości, ale i rozumu!

Instynkt-zwierzęciu, rozum-człowiekowi każą się bronić przed niewolą i ratować wolność, byt dla siebie i rodziny! W szczególności przemawiamy do naszych kolegów krawców. Starajcie się łączyć z sobą; wyrzućcie z serc waszych jakąś nierozsądną nienawiść jeden do drugiego, bo zapowiadamy, że chwila tylko — czas krótki — a już was pochłoną żydzi, a wtenczas przy dzisiejszych opłakanych naszych stosunkach, żaden płacz ani narzekania wasze nic wam nie pomogą! *Grono krawców chrześcijańskich.*

* **Za dręczenie zwierząt** wsadzono wczoraj niejaką Magdalenę Kurdel na 6 godzin aresztu pod telegrafem.

* **Okradzeni.** Jadwiga Kołodziej i Michał Samiec w powrocie z Prus — oddali swoje pieniądze w kwocie 98 marek i 40 koron, na dworcu jakiemuś młodemu człowiekowi do zmiany, a ten zabrawszy je, znikł bez śladu.

* **Kronika kradzieży.** Agentom policyjnym pp. Leszczyńskiemu i Rechowskiemu powiodło się wyśledzić nowego specjalistę do kradzieży wyrobów masarskich. Jest nim Jan Mliko, były strażnik akcyzowy, następnie parobek u p. Wincentego Sataleckiego. Mliko odszedłszy stamtąd ze służby i znając doskonale rozkład domu, widocznie w porozumieniu ze stróżem, przychodził sobie od czasu do czasu i wynosił ze składu przyboracznego salcesony, słoninę, kiełbasy, bil, a nawet wieprzki. Ta manipulacja trwała już od kilku miesięcy, aż dopiero wczoraj wyszła na jaw i agenci policyjni odebrali od sprawcy kradzieży pół wieprzka, 7 salcesonów, 2 głowizny i 18 kilo słoniny.

Zamieszkałej pod l. 21 przy ulicy Sławkowskiej Antoninie Galos, odebrali agenci pp. Świerk i Gremplowski mnóstwo bielizny pochodzącej z kradzieży. Pod telegrafem leżą liczne ręczniki, poszewki, chusteczki i inna bielizna z różnemi monogramami. Nadto odebrano liczne platerowane nakrycia stołowe, oraz różne próbki na obicia meblowe, firanki i portjery.

)(**Nieszczęśliwy wypadek** wydarzył się na stacji kolejowej w Ropczycach. Włościanin Wojciech Dydo z Pietrzejowy przyjechał po węgiel, którego naładował na wóz 18 cetnarów. Gdy skończył ładowanie, nadjechał właśnie pociąg pospieszny. Konie, które Dydo trzymał za uzdy, zlękły się, w szalonym biegu ruszyły nagle z miejsca, obaliły go na ziemię, a dwa koła ładowanego wozu całym swoim ciężarem przeszły przez piersi nieszczęśliwego, gniotąc go w straszny sposób. Konie zatrzymano dopiero o dwa kilometry za stacją: Dydo walczy ze śmiercią.

)(**Nowy posterunek ekonomiczny.** W Dębicy odbyło się w tych dniach poświęcenie nowo otworzonego chrześcijańskiego sklepu korzennego, połączonego z pokojami do śniadań. Właścicielem tego handlu jest p. Józef Głąb, który przedtem prowadził podobny handel w Pilźnie, a mając kilkoletnią praktykę w swoim zawodzie zadowoli zapewne pod każdym względem chrześcijańską publiczność w Dębicy, którą do tego czasu w tak niesumienny sposób wyzyskiwali dębiccy żydkowie dając jej lichy towar za drogie pieniądze. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Szablowski, wikarjusz z Dębicy, przy udziale licznych na tę uroczystość zaproszonych gości. Żydkowie trzęsą się ze złości na tę śmiałość chrześcijańskiego kupca, gdyż teraz nie będą już mogli oszukiwać chrześcijan i robić na nich „fajnych“ interesów. Od publiczności dębickiej zależy teraz; aby odsunąć się zupełnie od żydów, gorliwych krzewicieli niemczyzny, a popierając swoich, dać przez to przykład obywatelskiej solidarności.

)(**Strach przed melodją.** Wrocławski rzymsko-katolicki konsystorz jeneralny djecezji kujawsko-kaliskiej rozesłał do wszystkich dziekanów swojej djecezji następujący poufny okólnik:

Pan jenerał-gubernator warszawski w dniu 19 lipca r. b. za nr. 2293 zakomunikował Jego Ekscelencji co następuje: „Do mojej wiadomości doszło, że niektóre kompanje pątników, przybywające do Częstochowy, śpiewają pieśń „Serdeczna Matko“ na nutę zabronionego hymnu „Boże coś Polskę“, nadto melodję tę wygrywają towarzyszące pątnikom orkiestry. Wobec powyższego, a także wziąwszy pod uwagę, że wspomniana melodja wykonywaną była w Częstochowie w kościele św. Zygmunta, mam zaszczyt prosić uniżenie o wydanie podległemu duchowieństwu polecenia zwrócenia bacznej uwagi, aby wspomniana melodja nie była wykonywaną ani wewnątrz kościoła, ani podczas procesji, ani wogóle podczas pobożnych pielgrzymek.“ O czem konsystorz zawiadamia Waszą Wielebność i duchowieństwo podległego dziekanatu. Sędzia Surogat *St. Chodyński.*

)(**W sprawie wrzesińskiej** zawiązał się w Ropczycach osobny komitet, który rozesłał odezwy po całym powiecie. Składki płyną zewsząd bardzo obficie. W tym samym celu urządziło tamtejsze kasyno uroczysty wieczorek dla uczczenia pamięci wieszcza Adama Mickiewicza, z którego czysty dochód przeznaczono na ofiary wrzesińskie.

)(**W Warszawie** w obecności prezydenta miasta jen. Bibikowa, oberpolicmajstra i jakiegoś tajnego radcy przybito wczoraj uroczyście nowy szyld na konsulacie niemieckim, sprawiony kosztem rządu rosyjskiego.

)(**Wydalania uczniów** z lwowskiego seminarjum nauczycielskiego wywołały we Lwowie straszne oburzenie. Dzienniki twierdziły, że uczyniono to dla braku miejsca w zakładzie.

Obecnie tłomaczy „Gazeta lwowska“, że uczniów tych wydalono na mocy statutu organizacyjnego seminarjum, który postanawia, że uczniowie, którzy w pierwszych trzech miesiącach roku szkolnego okażą brak uzdolnienia do zawodu, mają być wydaleni.

)(**Żydzi strejkują.** W Tarnowie robotnicy-kapeluszniey, w liczbie 28, wyłącznie żydzi, zastrejkowali, domagając się podwyższenia płacy, a zmniejszenia czasu pracy.

§ **Z dziedziny mody.** Obecnie modne są wyłącznie stopy długie, a wązkie. Wszelkie inne powinny się koniecznie do tego szablonu zastosować, inaczej grozi im poważne niebezpieczeństwo — nie są *à la mode.* W domu elegancka noga nosi pończoszkę cieniutką, zastosowaną do koloru szlafroczka; pończoszka ta może być malowana w kwiaty, haftowana pelami itp.; do tego pantofelek na obcasie Louis XV, ze starej, przerabianej złotem lub srebrem materji, z cienkiej skórki złoconej itp. Mniej wykwintna noga nosi w domu pończochę czarną lub kolorową *fil d'écosse* lub *de perse* i pantofelek lakierowany. Na ulicę w tej porze roku nosi się czarny bucik z przyszwą lakierowaną, a kamaszkiem sukiennym, zapiętym na guziki; na duże błoto nogi, które chodzą, muszą używać kaloszy; jest to przybór bardzo nieestetyczny, ale konieczny. Ładnem i wysoce eleganckiem dopełnieniem zimowego obucia jest zgrabny angielski kamasz z jasnego sukna, zapinany na guziki, włożony na bucik lub półbucik. Na raut, na wieczór lub proszony obiad bierze się pantofelek lakierowany, czarny lub atłasowy, zastosowany do koloru tualety.

§ **Człowiek bez nazwiska.** Osobliwy wypadek zajmuje obecnie władze policyjne w Austrji. Człowiek, który żył tam przez lat 30, nie znając swego nazwiska i miejsca rodzinnego, chce się żenić. Ponieważ zaś nie ma nazwiska, nie może otrzymać potrzebnych niezbędnie do zawarcia małżeństwa dokumentów. Ten bezimienny kandydat na męża jest gimnastykiem, przebywającym na razie w małem miasteczku czeskiem. Wie o sobie tylko tyle, że ojciec sprzedał go trupie gimnastyków, jako sześcioletniego chłopca i że wędrował z tą trupą po całej Austrji, a nikt nie troszczył się o jego nazwisko — najmniej on sam. Teraz dopiero, gdy jakieś nazwisko stało się koniecznem, zwrócił się do władz policyjnych z prośbą o „nadanie nazwiska i miejsca rodzinnego“! Dotychczas odpowiedzi nie otrzymał, a sprawa ma przejść do ministerjum spraw wewnętrznych.

§ **Wypadek w szkole szermierki.** W Budapeszteńskiej szkole szermierki fechtował się 25-letni atleta Schindler z nauczycielem Guiseppe. Gennarro, gdy wtem po gwałtownem złożeniu się szabla mistrza przez maskę drucianą i przez prawe oko wbiła się aż do mózgu Schindlera, gdzie się nareszcie złamała. Nieszczęśliwy uczeń padł bez zmysłów na ziemię i został natychmiast wzięty do szpitala. Przeciwko włoskiemu „mistrzowi“ wdrożono śledztwo.

§ **Olbrzymia kamera,** osobliwość w swym rodzaju, jest własnością „Pullman Works“, towarzystwa budowy wagonów w Ameryce. Poleciło ono fotografowi swemu w Chicago budowę kamery fotograficznej takiej, by można zdejmować w naturalnej wielkości wspaniałe i zbytkowne wozy tego towarzystwa. Pan Laurence wywiązał się z poruczonego mu zadania w przeciągu $2^1/_2$ miesiąca. Kamera ta wyciągnięta ma długości 6 metrów i daje obrazy o długości 3 metrów, a wysokości $2^1/_2$ metra.

Waży wraz z kliszami 635 klg., a potrzebuje do obsługi 15 ludzi. Dla oczyszczenia z prochu, wchodzi dwóch ludzi do wnętrza kamery. Obrazy wypadły znakomicie, podobno jednak są nie bardzo tanie.

§ **Zbytkowny okręt** z wykwintnym bajecznie komfortem, mają zamiar wybudować Anglicy, dla luksusowych podróży morskich — rodzaj „expressu morskiego.

Przejazd przez ocean ma trwać 5 dni, każdy pasażer otrzyma dla siebie 3 pokoje: salon, sypialnię i łazienki. Wewnętrzne urządzenia, ozdoby, dekoracje będą wykonane przez artystów, ściany tapetowane, meble w jednolitych stylach. Jadalnia mieścić będzie obrazy słynnych malarzy i rzeźby wytworne, wyborna kapela pieścić będzie muzykalne ucho, podczas delektowania się wyrobami artysty gastronoma. Na okręcie znajdować się ma stajnia dla krów i drobiu, świeże mleko i jaja będą do dyspozycji na zawołanie. Będzie hala gimnastyczna z przyrządami, a co wieczór produkować będą w „Café chantant“ okrętowym najlepsi sztukmistrze i znane szansonetki obu płci. Bogaci próżniacy będą mogli śnić, że znajdują się w wirze zepsutych stolic europejskich. Cieplarnia dostarczać będzie dzień w dzień świeżych kwiatów, więc i flirt lądowy przeniesie się na bujający pokład. Osobne apar-

tamenta wyznaczone są dla osobników psiego rodu. W personalu parowca będą lekarze, weterynarze, deklamatorzy, maserzy, fryzjerzy itp. i przez te dni, jeśli „choroba morska“ nie przeszkodzi, uściele się pasażerom żywot, jak z czarownej bajki.

HUMOR.

Życzliwy Jankiel.

Rzecz dzieje się na wsi.

— Przy zbiżajęce sze ciągnienie, życzę wielmożnemu panu dżedżycowi, co by pan dżedżyc wygrał czterdzieści tysiąców guldyny...

— A czemuż to, mój Janklu, nie życzysz mi głównej wygranej?

— Nu, z przeproszeniem wielmożnego pana dżedżyca, ja i moje żone, Ruchle — także trzymamy na loterję.

Nieszczęście.

— Drogi zięciu, nieszczęście mnie dziś spotkało:

— Co takiego?

— Wypadłam z dorożki, ale nic — dzięki Bogu — nie złamałam sobie!

— Nieszczęście!

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 10 grudnia. W handlu zbożowym stała tendencja utrzymuje się bez przerwy, lecz tak samo u nas, jak za granicą pokup jest wogóle słaby i dlatego pomimo wyższych żadań ze strony sprzedających ceny już od dłuższego czasu nie doznały rzeczywistej zwyżki.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8.55 koron, czerw. od 8·20 do 8·50 kor., żółtą od 8·20 do 8·45 kor., żyto od 7·— do 7·40 kor., jęczmień browar. od 6·75 do 7·10 kor., na paszę od 6·— do 6·36 kor., owies od 6·60 do 6 90 kor., rzepak od —·— do —·— kor., konicz czerwony od —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godzinie wpół do 1-ej z południa, w salach redutowych zgromadzili się artyści i artystki teatrów Rozmaitości i Nowości, aby się przedstawić nowemu prezesowi.

R. st. Hoerschelman, witając zebranych, zaznaczył, iż w ciężkich warunkach objął zarząd teatrów warszawskich, że z wielką przykrością na początku swego urzędowania, dla zrównoważenia budżetu, musiał zastosować środki oszczędnościowe i zmniejszyć personal teatralny.

Dziś chodzi o to — mówił — aby na przyszłość zapobiedz takim ewentualnościom przez wytężoną pracę wszystkich trzech scen w kierunku podniesienia teatrów warszawskich na poziom prawdziwie europejski. Od lat 20-tu służy teatrowi, więc sprawy sztuki dotyczące nie są mu obojętne, nie ima się też rzeczy dla siebie obcej.

Teraz zwraca się do personalu z wezwaniem, aby wszyscy szczerze, serdecznie pracowali, od żadnych obowiązków się nie uchylając. Najmniejsze zadanie każdy z artystów podejmować winien na scenie w imię dobra sztuki.

Należy też rozwinąć wszechstronną i usilną działalność. Wśród personalu pracującego, który nowy prezes od pewnego czasu obserwuje, taką niepospolitą, a potrzebną energją w prowadzeniu jednej z trzech scen, prowadzeniu wzorowem pod względem artystycznym, a świetnem ze strony materjalnej, wyróżnił się p. Ludwik Śliwiński.

Temu więc energicznemu kierownikowi teatru Nowości nowy prezes powierza przewodnictwo połączonych scen Rozmaitości i Nowości i wyraża przekonanie, iż wybór ten jest trafny.

Prezes przedstawił następnie p. Śliwińskiego zgromadzonym jako głównego reżysera teatru Rozmaitości.

Po przemówieniu prezesa Hoerschelmana zabrał głos p. Śliwiński i rzekł, co następuje:

Pozwólcie, że przedewszystkiem zwrócę się do szanownego pana prezesa z podziękowaniem za zaszczyt i zaufanie, jakiemi mnie obdarzył, powołując na to zaszczytne, ale zarazem i trudne, stanowisko. Mam miłość sztuki, gorące pragnienie służenia jej i głęboką wiarę w moją pracę, doświadczenie, wytrwałość i energję. Jednakowoż, ażeby osiągnąć cel, do jakiego dążyć mi należy, konieczna jest tu, szanowni państwo, pomoc wasza, wasze współdziałanie, którego się spodziewam i któremu ufając, mam odwagę podjęcia się tego zaszczytnego, lecz, jak już nadmieniłem, trudnego zadania. Tylko wspólnemi siłami cel osiągnąć można, więc raz jeszcze dla dobra sceny naszej o to współdziałanie was proszę i na to współdziałanie liczę.

Po przemówieniu p. Śliwińskiego, artyści teatru Rozmaitości, z pp. Rapackim, Leszczyńskim, Frenklem, Żelazowskim, Ładnowskim i Wolskim na czele, składali nowemu przewodnikowi życzenia.

Pan Ludwik Śliwiński urodził się w Galicji w 1857 roku i tam rozpoczął pracę na scenie; w 1882 roku wstąpił na scenę warszawską, gdzie, jako lekki amnt, grywał w Rozmaitościach i w teatrze Małym. W roku 1889 został reżyserem krotochwili, w rok zaś później również reżyserem operetki, które to obowiązki spełnia do tej pory.

Oprócz zajęć scenicznych, pan Śliwiński uprawiał także niwę pisarską, jako tłómacz. Przełożył lub zlokalizował komedje: „Nad przepaścią“, „Wojna podczas pokoju“, „Oj ci mężczyźni“, „Porucznik Szyjkowski“, „Z przyjemnością“ i t. d.

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Mowca jeneralny *contra* dep. Płażek polemizuje z wczorajszymi wywodami prezydenta gabinetu dra Körbera i dowodzi, że Czesi mają usprawiedliwione żale. I tak ministerstwo sprawiedliwości wydało — jak mowca twierdzi — rozporządzenia i wskazówski nieprzychylne dla Czechów, dążące do wyrugowania języka czeskiego z wewnętrznego urzędowania. Mowca wskazuje, że podług prawa należałoby się Czechom w Czechach $^3/_5$ posad w sądownictwie. Tymczasem jest ich zaledwie $^1/_5$, a w biurach centralnych wogóle prawie Czechów niema. Mowca twierdzi, że prezydent gabinetu z obawy przed Niemcami nie zachowuje wobec Czechów sprawiedliwości. Tylko sprawiedliwość jest konieczną do rozwiązania sporu czesko-niemieckiego, będącego przyczyną przesilenia. Mowca imieniem stronnictwa oświadcza, że głosować będzie przeciw prowizorjum budżetowemu.

Następnie zabiera głos *pro* dep. Wojciech hr. Dzieduszycki.

Mowca wyraża zdanie, że Izba chce dalej żyć. Trzeba (?) się przyzwyczaić do usuwania wniosków naglących z porządku dziennego, aby przystąpić do obrad nad sprawami najważniejszymi. Jest koniecznem, by zerwano z tem, a także przełamano system obstrukcyjny. Wtedy posłów przy przypomnieniu im ich obowiązków nikt nie potrafi wprawić w obawę.

Sądzę, że Izba znajduje się w stanie rekonwalescencji, obawiam się jednakże, aby przez zbyt ostrą dyagnozę nie wstrzymano postępu rekonwalescencji.

Izba musi pozbyć się rozmaitych złych przyzwyczajeń. Przedewszystkiem koniecznem jest zaprzestanie ciągłych gróźb z *liberum veto* i grożeniem obstrukcją. Trzeba podnieść powagę Izby. Jak długo Izba będzie pracowała, żaden rząd nie zrobi tego skoku z zamachem tego stanu, albowiem odpowiedzialność spadnie na tych, którzy przeszkodzą pracom parlamentu

Jeżeli kiedyś rzeczywiście staniemy się parlamentem poważnym i przyzwoitym, to nikt nie będzie miał odwagi zawołać nam: *Morituri*. Mamy tu ważniejsze zadania do spełniania, aniżeli spory partyjne.

Następnie mowca zwraca się przeciwko oszczerczym zarzutom, podniesionym ze strony niemieckiej przeciwko Polakom. Mowca odpiera te oszczerstwa z całą stanowczością i oznacza je jako kłamstwo. Zarzutów tych — powiada — nie podniósł rząd pruski, ani niemiecki, ale partja, będąca naszym największym wrogiem; twierdzi ona, że Polacy utworzyli jakieś sprzysiężenie, że stali się niebezpiecznymi dla tego państwa.

Moi panowie! Są rzeczy, które poruszają bolesne uczucia każdego człowieka; tem boleśniej jednak dotykają one tych, którzy posługują się tym samym językiem, mają tę samą historję i tę samą kulturę.

Dlatego można pojąć, że zajścia po za granicami tego państwa wywołały najboleśniejsze uczucia wśród Polaków w Austrji.

Jeżeli tu w tej sprawie przemawiam, to czynię to nie w jakimś zamiarze, lub w nadziei, że coś potrafię zmienić. Czynię to jedynie, aby uzasadnić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie poza granicami Prus przeciwko nam podniesiono, a które najlepiej uzasadniają całą perfidję wrogów polskości w kraju, który jest prastarą siedzibą Polaków, sięgającą jeszcze czasów legendarnych, a w którym przed 10 jeszcze laty, zdawało się, że użytym będzie wobec Polaków kurs łagodniejszy. Ale były to złudzenia.

Tem boleśniej odczuto później, że mądrość owego państwa uznała za stosowne chwycić się najostrzejszych środków przeciwko Polakom.

Ludność państwa austrjackiego, przyzwyczajona do tej pierwszej zasady sprawiedliwości, aby dzieci w szkołach ludowych uczono w języku ojczystym, musiała się dowiedzieć, że język ojczysty został w pruskiej części Polski wyrugowany, ba nawet zakazano prywatnej nauki języka polskiego. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie).

Wrażenie, jakie to wywołało, może każdy sobie wyobrazić. Proszę, aby Niemcy sobie przedstawili, co by oni powiedzieli, gdyby się dowiedzieli, w jakimś zakątku świata w podobny sposób postępują z ich rodakami.

Ale rodacy nasi wtedy zapanowali nad sobą i nie przyszło do żadnych głośnych demonstracyj. W tem dowiedziano się, że w środku Europy zakładają komisję kolonizacyjną, jedynie w tym celu, aby wyrugować i zniszczyć Polaków.

Za pieniądze polskie i polskie podatki chcą wyrugować Polaków, wykupywać z ich rąk majątki i dalej je sprzedawać. (Głośne wyrazy oburzenia ze strony Polaków.)

Co by się stało, gdyby to zrobiono jakiemuś innemu narodowi? I wtedy jednak myśmy milczeli. Zaraz potem wydalono masowo z Prus poddanych austrjackich, dlatego jedynie że są Polakami.

Dalej nastąpiło zatrzymywanie listów z polskimi adresami. Przeciwko temu zastrzegliśmy się dopiero w delegacjach na ostatniej sesji, nie mieszając się do spraw wewnętrznych obcego państwa.

Nastąpiły szykany z listami, połączone ze szkodą dla publiczności i dla handlu.

Wtedy mówiliśmy o tem w delegacjach, nie wspominając ani słowa o wewnętrznych stosunkach innego państwa, dziś po zajściach we Wrześni po raz pierwszy musimy o tem wspomnieć. Mowca wskazuje na to, że nauka religji jest przez kościół wskazaną w języku ojczystym. Mimo to zaprowadzono naukę religji w języku niemieckim.

Dowiedzieliśmy się o tem i milczeliśmy dalej. Wtem stało się, że dzieci stawiły bierny opór przeciw takiemu udzielaniu nauki religji. Przyszło do chłostania dzieci, co dzisiaj oficjalnie niby zaprzeczają. Rodzice, którzy przeciw temu się bronili, zostali ukarani, mimo, że nawet nie było potrzeba policji do wezwania ich, by się rozeszli.

Mowca wskazuje w ostrych słowach na postępowanie z Polakami nie austrjackiemi i mówi: nie jesteśmy tak szaleni, aby się dopuścić jakichś dyplomatycznych intryg, nam dobro Austrji leży na sercu.

Mowca sądzi jednakże, że naród byłby łatwiej zapanował nad swemi uczuciami, gdyby zajść tych dopuścili się byli Tatarzy, ludzie niższej kultury, a nie państwo konstytucyjne, państwo niemieckie.

Nasi najwięksi wrogowie rozpowszechniają bajki o polskich intrygach.

To jest wprost śmiesznem. Naród polski wie, że krzywdy, jakie mu wyrządzono, nigdy nie mogą być naprawione na drodze dyplomatycznej.

Naród polski wie o tem, że robienie sprzysiężeń przeciw pokojowi Europy byłoby jego nieszczęściem i nie oa się do tego zawieść, tak jakby chciały żywioły dla nas nieprzyjazne.

My nie mięszamy się do tego, że inne państwa wprowadzają sobie zasady, uznane przez siebie same, chociaż nie moralne, ale zastrzegamy się z całą stanowczością przeciw temu, jeżeli ktoś się chce mięszać do sporów naszego państwa.

Musimy się zastrzedz przeciw temu, aby ci, którzy są mniej moralni, a zatem mniej ludzcy i mniej doskonali, starali się także swoje wpływy do naszego państwa przenieść. (Żywe oklaski u Polaków).

Ubolewamy z powodu demonstracji publicznych i zawsze ubolewać będziemy, jeżeli przeciw dyplomatycznemu zastępcy jakiegoś państwa ludność przedsięweźmie jakieś kroki albo jeżeli obrazi godła jakiegoś państwa.

Ale zgoła wypraszamy sobie, aby nam zakazywano walki na polu umysłowem. Gdzie się rozchodzi o sprawę uczuć i duszy tam nie ma granic także *sic volo sic jubeo* Cezara nie może przekroczyć tych granic (Bardzo dobrze! u Polaków).

Nadzieja Polaków w każdem państwie polega na pracy kulturalnej, na ich przekonaniach i w tem, że kiedyś może prawo etyki odniesie zwycięstwo. (Oklaski u Polaków).

Austrja jest jedynem państwem, które postawiło, jako zasadę, równouprawnienie narodów, a jest rzeczą parlamentu przeprowadzenie tej zasady.

Spodziewać się należy, że sprawiedliwość, której tu szukają zostanie też odnalezioną.

Bardzo dobrem byłoby to gdyby ci mężowie niemieccy, których tutaj w tej sali szukamy, ale nie znajdujemy, powiedzieli słowa przestrogi do wszystkich narodów bez względu na to, że nie są obcej narodowości. Mowca wyraża nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym będzie nam danem odwrócić się od tego obrazu prześladowania jednego narodu przez drugi w imię t. zw. idei, którą umożliwia, że ludzie nazywający się ludźmi kulturnymi (*Culturmenschen*) nie szanują przykazań boskich: „Nie kradnij i nie zabijaj!“ w zastosowaniu do innych narodów.

Mowca zachęca do pracy parlamentarnej, i oświadcza, że Polacy będą głosowali za prowizorjum budżetowem, bo. chcą aby Austrja była

nadal (?) ogniskiem pokoju i czują wobec tego państwa obowiązki.

Po przemówieniu mowców jeneralnych przystąpiono do głosowania i uchwalono przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Pierwszy zabrał głos prezydent gabinetu dr. Körber, ktory polemizował z wywodami dep. Dzieduszyckiego.

Następnie jako pierwszy mowca zabrał głos dep. Daszyński.

Dep. Dzieduszycki powiedział we wczorajszej mowie między innemi: „Gdybym panom opowiedział, co już przecierpieliśmy, to by wam włosy przez jedną noc posiwiały. Nie powinniście dopuścić, aby kulturę niemiecką obniżono do poziomu barbarzyństwa. W tym czasie, który chełpi się, że jest wiekiem postępu, doczekaliśmy się całego szeregu aktów gwałtu, które w nas wzbudziły uczucie wstydu. Jeden potężny król świata zawołał do nas: „Siła przed prawem!“ On święte prawo miłości własnej ojczyzny zmienił w ustawę, odbierającą ojczyznę innym, ustawę, wzbraniającą innym narodom rodzinnego języka, wzbraniającą modlenia się do Boga w języku, dla modlącego się zrozumiałym, wzbraniającą trzymania się obyczajów przodków. (Oklaski u Polaków). Bez wypowiedzenia wojny, popełniono wobec narodu czyny, które przypominają Hunnów. Twierdzą, że jestto postępowanie zgodne z kulturą, gdy się białego murzyna przybija do drzewa, oblewa się mu ręce naftą i zapala. Urzędnik, który to popełnił, został w ten sam sposób ukarany, jak te matki katowanych dzieci! (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków). Manja wielkości i pycha są początkiem upadku. Właśnie historja XIX stulecia dostarczyła na to przykładów. Najstraszniejszą jest jednak pycha, złączona z wyszydzaniem praw etyki. Historja świata jest zarazem sądem świata, jak powiedział wielki filozof niemiecki. Gdzie się objawia pycha i urąganie prawom etycznym, tam nie potrzeba nawet burzy z zewnątrz; zepsucie wewnątrz staje się z czasem tak wielkie, że wszystkie cnoty i zdobycze kultury idą w zapomnienie, wszystko się zatraca, nawet wiedzę i powagę. Niechaj Bóg uchroni świat od godziny sądu, która może wybić kiedyś. Przyjdzie czas, kiedy w państwie tem zwycięży sprawiedliwość, a wnukowie tych samych ludzi, którzy dziś opierają się wyłącznie na gwałtach, nie zrozumieją poprostu dzisiejszych zajść!“

Po przystąpieniu do dyskusji szczegółowej zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber i oświadczył co następuje:

„Wysoka Izbo! Ponieważ ze względu na zamknięcie generalnej dyskusji nie mogłem zabrać głosu, czuję się zobowiązany wrócić do kilku uwag szanownego mowcy poprzedniego.

„Sądzę, że rząd wczoraj w całkiem objektywny sposób zaznaczył swe stanowisko wobec znanych zajść w Galicji, dziś muszę do tego nawiązać uwagę, że szanowny mowca poprzedni i jego stronnictwo wzięłoby nam za złe, gdybyśmy pozwolili sobie na krytykę obcych rządów, albo nawet na wmięszanie się innego państwa do naszych wewnętrznych stosunków.

„Dlatego też sądzę, że omawianie stosunków i spraw innego państwa tutaj powinno być wykluczonem i dlatego z mego stanowiska muszę pewne wyrażenia szanownego mego mowcy poprzedniego, które się odnoszą do obcego państwa, odeprzeć“.

Dep. Daszyński omawiał enuncyację Körbera w sprawie zmiany konstytucji. Daszyński oświadcza, że straszak, wymalowany przez Körbera odpowiada rzeczywistości.

„Co się tyczy gróźb absolutyzmu, to żaden rozumny człowiek nie może się tego bać, ponieważ w Austrji jeszcze tylko parlament centralny jest jedynym wyrazem całości państwa. Armja sama i policja nie wystarczą na to. Absolutyzm jest już dla tego samego niemożliwym, ponieważ ludy austrjackie tego spokojnie nie zniosą; to mowca oświadcza imieniem socjalnej demokracji.

„Mowca przedstawia dalej konsekwencje absolutyzmu z historji austrjackiej i sądzi, że jeszcze najwięcej ma się absolutyzmu podczas istnienia parlamentu pozornego, jak obecnie. Najpotrzebniejszym ministrem nie jest dr. Körber, ale minister wojny. Ten parlament w obecnym swym ustroju jest tylko przeszkodą do rozwoju państwa i jest balastem dla każdego rządu, który musi prowadzić życie z dnia na dzień. Oczekujemy — kończy mowca — z niecierpliwością nowego parlamentu, ale jesteśmy też jedynymi, którzy mogą czekać“.

Dep. Klofacz występował przeciwko Kołu polskiemu, które popiera rząd Körbera, wrogi Słowiańszczyźnie.

Izba uchwaliła następnie całe prowizorjum budżetowe w pierwszem i w drugiem czytaniu. Następnie obradowano nad ustawą rządową o zawodowych związkach rolniczych. Minister rolnictwa Giovanelli wypowiedział dłuższą mowę w obronie ustawy. Przeciw ustawie występował dr. Ofner. Posiedzenie zakończono o g. kwadrans na 7-mą wieczorem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Exodus moskalofilów.

Lwów: Około 60 studentów ruskich, moskalofilów, wystosowało do senatu akademickiego dwa pisma.

Pierwsze z nich brzmi następująco: „Wysoki senacie! Niżej podpisani słuchacze uniwersytetu lwowskiego oświadczają, że występują z tutejszego uniwersytetu. Czują się obrażeni lekceważeniem języka ruskiego ze strony władz uniwersyteckich, zwłaszcza zaś przez niektóre jednostki z grona profesorów, oraz odezwą Świetnego Rektoratu z dnia 30 listopada 1901 r., zwłaszcza zaś zawartymi w niej słowami „wstrętne bezprawie“ i „objaw dzikości“.

W drugiem piśmie, oprócz powodów wystąpienia tych samych, co w poprzedniem, przedstawiają studenci ruscy Senatowi następujące trzy żądania:

1) Odwołania wyrażeń obrażających młodzież ruską w odezwie rektoratu z dnia 30 listopada 1901 r.

2) Równouprawnienia języka ruskiego z polskim na lwowskiej wszechnicy.

3) Dołożenia przez senat akademicki starań w celu kreowania równorzędnych katedr ruskich na wszystkich wydziałach, przedewszystkiem zaś przynajmniej katedry powszechno-ruskiej dla języka i literatury wielkoruskiej.

Oba te pisma podpisane są przez 60 studentów ruskich i datowane 8 bm.

Senat odrzucił obydwa powyższe pisma jako obrażające senat i nie nadające się do merytorycznego traktowania.

Komisja parlamentarna.

Wiedeń: Dziś przed południem obradowała komisja wojskowa nad przedłożeniem rządowem o kontyngencie rekrutów. Dep. Mikołaj Wasilko oświadczył imieniem Rusinów, że głosować będą za przedłożeniem.

W komisji ekonomicznej dep. Romanowicz referował o ustawie państwowej dotyczącej uregulowania granic wzdłuż rzeki Pszemszy.

Komisja przemysłowa obradowała nad uchwałą przez Izbę panów zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

W subkomitecie komisji dla zarazy bydlęcej dep. Tollinger i Wielowiejski referowali o reformie ustawy o zarazie bydlęcej. Referaty te przyjęto do wiadomości i uchwalono przedłożyć premium komisji.

O godzinie 12 zbiera się komisja budżetowa.

Awantura w sejmie węgierskim.

Budapeszt (Tel. B. K.): Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego podczas dyskusji nad petycją w sprawie bezrobocia, przyszło do burzliwego zajścia.

Dep. Csavolszky mówiąc o sprawie osobistej oświadczył. „Gdyby lud miał pojęcie o swej sile, nie tylko by szemrał, ale natychmiast by zagarnął w swe ręce rządy“.

Słowa te wywołały wielkie wzburzenie. Dep. Oskar Ivanka zawołał: Taki oszust podburza lud! Wzburzenie trwało przez dłuższy czas. Prezydent Izby przywołał dep. Ivankę do porządku.

Po zamknięciu posiedzenia dep. Csavolszky wyzwał Ivankę na pojedynek.

Zmiana w urzędzie warsz. kuratora.

Petersburg: Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie dra Zengera, kuratora okręgu naukowego warszawskiego drugim towarzyszem ministra oświaty.

Nagrody Nobla.

Stokholm: (Tel. B. K.) W uroczyście przystrojonej sali muzycznej odbył się wczoraj wieczór z ukazji rozdziału nagród Nobla.

W uroczystości brał udział następca tronu, nagrodzeni profesorowie i inne wybitne osobistości.

Prezes akademii Nobla b. minister Boström wygłosił mowę, w której podniósł zasługi Nobla. Nagroda literacka została w ostatniej chwili przyznana także poecie francuskiemu Sally-Prudhomme, drugą nagrodę pokoju otrzymał prof. Fryderyk Passy z Paryża.

Wojna w południowej Afryce.

Melburn: (Tel. B. K.) Związkowy prezydent stanów oświadczył, że gabinet zbierze się na posiedzenie, by się zastanowić, czy należy jeszcze nadal wysyłać wojska australskie do południowej Afryki.

Bruksela: W odpowiedzi na interpelację dep. Van der Velde, czy Belgja weźmie udział w akcji mocarstw w sprawie obozów koncentracyjnych, odpowiedział minister spraw zagranicznych, że Belgja nie może zapominać, iż Anglja jest jej wierną sojuszniczką. Na galerji Izby były żony prezydenta Oranji Stegna oraz Ludwika Bothy.

Paryż: Według doniesienia „Memorial Diplomatique“, angielski gabinet rozesłał okólnik do rozmaitych rządów, w którym zaznaczono, że południowo-afrykańska wojna zakończy się najpóźniej w maju roku przyszłego.

W czerwcu ma się odbyć koronacja króla Edwarda. Ponieważ trudno myśleć o kompletnem podbiciu Boerów w tak krótkim okresie czasu, przeto w Londynie zapewne liczą się z ewentualnością zawarcia pokoju.

Paryż: „Memorial diplomatique“ donosi, iż rząd angielski przygotowuje rozesłanie okólnika do mocarstw w sprawie ukończenia wojny z Boerami. W tej sprawie przedstawiony będzie również wyczerpujący okólnik parlamentowi.

Jednym z nich, znaczniejszym, dowodził Krysjan Dewet. Wiljoen z oddziałem 400 Boerów znajduje się na północ Belfastu. Beyer dąży ku południowi w kierunku Zandriverpoortu, ażeby połączyć się z Budenhorstem na zachód Warmbadu.

Dżuma w Batum.

Konstantynopol: (Tel. B. K.) W Batum zaszedł podejrzany wypadek zasłabnięcia prawdopodobnie na dżumę.

Wskutek tego rada sanitarna zarządziła 10 dniową kwarantannę na proweniencję w Batum.

Bitwa angielsko-niemiecka w Chinach.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Żołnierz indyjski, stojący na posterunku, zabił w chwili napadu choroby, zwanej „amok“, dwóch swych kolegów. Oddział piechoty z Pendżabu wyruszył, aby go schwytać. Tymczasem jednak już żołnierze niemieccy zastrzelili go i otwarli ogień na piechotę. Przyszło do formalnej walki, przyczem po stronie niemieckiej zabito trzech żołnierzy, a jeden oficer został śmiertelnie ranny, po stronie zaś indyjskiej trzech żołnierzy padło trupem, a kilku jest śmiertelnie rannych. Niemcy prawdopodobnie nie opuszczą na razie koszar.

Praga: (Tel. B. K.) Wybór uzupełniający do Rady państwa w miejsce dep. Wolfa, rozpisano na d. 15 stycznia.

Wiedeń: (Tel. B. K.) Wydawca dziennika „Deutsche Zgt.“ radca miejski Wänner zmarł dziś rano.

Jokohama: (Tel. B. K.) Cesarz otworzył osobiście Izbę reprezentantów mową, w której wyraził radość z powodu przyjaznych stosunków z obcemi państwami.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·23; renta majowa 99·05; węg. renta koronowa 94·50; akcje austr. zakł. kred. 655·—; akcje węg. zakł. kred. 667·—; akcje Anglobanku 264·—; akcje Unionbanku 552·—; akcje Bankvereinu 451·—; akcje Länderbanku 419·50; akcje kolei państw. 663·50; lombardy 71·50;— akcje kol. Elbethal 482·—; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe 293·50; Alpiny 404·50; Rima Muranyi 479·—; pragskiego Tow. żel. 1438·—; losy tureckie 99·50; Ruble **253·50**; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·40; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80; usposobienie giełdy: pewne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·89 do 8·90, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·63 do 7·64, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·83 do 5·84, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·79 do 7·80, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Usposobienie pewne.

Na Gwiazdkę!

Najpiękniejszem i najpraktyczniejszem prezentem dla całej familii i bliskich znajomych **są kupione w mych składach: Pojazdy na resorach,** które są gruntownie odrestaurowane, a są mocne, lekkie, na parę lub jednego konia w cenie od **80 do 280 złr.**, jak: **Cyganka** na 4 osoby, z budą do przerzucania, **Karetki, Fajtony** półkryte, **Powozy** półkryte i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fajtony** z budami, **Najticzanki, Sport kuczery, Tarantasy, Gigi, Bryczki, Sanie, Wózki** na resorach i t. p., które to pojazdy około **30 sztuk, oglądać i kupować można codziennie** oprócz święta

w składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. Mieszkanie właściciela ul. św. Jana l. 30, parter.
2695 0 7

Zupełna wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia sklepu nadaje się sposobność do nabycia pięknych galanteryjnych przedmiotów po **bardzo niskich cenach,** ulica Grodzka l. 10, dom własny 2716 20 3

Jana Bajera.

Zakład sprzedaży i kupna
ma do sprzedania:

Suknie balowe, wieczorowe, atłasowe, jedwabne plusz. Bluzki jedw. aksam. i wełniane. Sak futrzany, Rotundy, Kapelusze, Ubrania męskie, Porcelana lipska, Biurko, Skrzypce włoskie z r. 1617 Magginiego (oryginał), Ozdoby srebrne, Kilka garnit. mebli i t. p. — Również przyjmuje się w komis wspomniane rzeczy i antyki.

Z poważaniem, **Leopol. z Hicklów Machowska.** Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I. piętro. 2762 3 1

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia"

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,
Wien-Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.

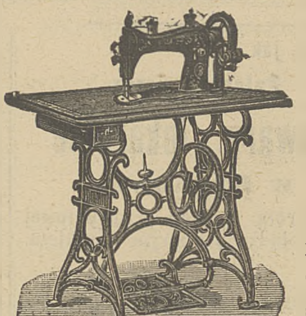
Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 13
Fr. Lenerta w Krakowie.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**
perfumerya.

Jéstto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja uł. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 15 73.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane 2652 przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Dla dzieci ofiar z procesu Wrzesińskiego
1% dochodu ze sprzedaży przez cały grudzień.

!!! Na Gwiazdkę !!!

Łyżwy od 1·80 Kor., Fotograficzne aparaty od 5 Kor., Szkatułki grające od 10 Kor., Lampki elektryczne kieszonkowe po 16 Kor., Fonografy od 16 Kor., Trycykle dziecinne od 15 Kor., Rowery od 160 Kor., Maszyny do pisania „Blickensderfer" po 300 Kor., oraz wszelkie przybory do wyżej wymienionych po najniższych cenach poleca
2743 6 1

Antoni Larisch, Kraków. Szewska 19.

Baczność! **Licytacya** **Baczność!**

majątku ziemskiego

w dniu 19. grudnia b. r. odbędzie się licytacya w c. k. Sądzie obwodowym w Tarnowie majątku Poszkla, obejmującego 180 mórg dobrej gleby, zdatnego bardzo do rozparcelowania. Zwraca się zatem uwagę P. T. Chrześcijańskiej Publiczności, by nie dopuścić do tego kupna żydów, którzy majątek ten, koniecznie starają się z rąk chrześcijańskich wydrzeć za lada jaką cenę, w celu zrobienia dobrego interesu, zechcieli na licytacyi tej stanąć i majątek ten nabyć, który po przeprowadzeniu parcelacyi nabywca, korzyści wielkie osiągnąć może. Wadyum potrzebne 9000 koron. 2757 0 2

ZUPEŁNA - - WYSPRZEDAŻ ODBYWA SIĘ - -
PRZY ULICY SŁAWKOWSKIEJ L. 3.
HOTEL SASKI, po dawnej firmie —
KLEMENS ZGUD
WYSPRZEDAŻ TRWAĆ BĘDZIE TYLKO KRÓTKI CZAS. - - - - -
TOWARY W NAJLEPSZYCH GATUNKACH SPRZEDAWANE SĄ PONIŻEJ CEN WARTOŚCI. - -

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur**, w drugiej od **30—40 lat starego**, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar**, Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu".) 2528 18 0

NA GWIAZDKĘ

poleca wielki wybór galanteryj po najtańszych cenach:

Kasety pluszowe, skórkowe, z przyborami do szycia, 2764 5 1
Kasety na rękawiczki, chusteczki, krawaty, kołnierze i mankiety,
Albumy na fotografie i kartki koresp. od najtańszych do najdroż.,
Necessery i torby skórkowe z przyborami do podróży,
Kufry, torby ręczne, torebki skórkowe, pluszowe i sukienne,
Ramki, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra potrójne,
Szachy, Szachownice, domina, przybory do preferansa, karty,
Mydła, perfumy w ozdobnych kasetach i koszyczkach,
Portmonetki, Pugilaresy, Etui na papierosy i cygara,
Biżuteryę francuską, spinki, szpilki do krawatów,
Ubranka ciepłe dla dzieci, **kalosze rosyjskie**

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ulica Floryańska l. 17.

Zamówienia zamiejscowe natychmiast załatwia.

Sposobność taniego kupna bielizny na Gwiazdkę.

S. SZPERBER

były kierownik firmy M. BEYERA i Ski
— — — w Krakowie. — — —

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczość, iż z dniem 15 listopada otworzyłem Magazyn z pierwszorzędnych fabryk płótna, bielizny gotowej stołowej, — bielizny pończoszkowej i wszelkiej innej.

Podejmuje się dostarczenia wszelkich wyrobów w zakres mego działania, jak n. p. **Wyprawy ślubne,** wyprawy dla niemowląt i t. p., a specyalnie męskiej bielizny. — Wszelkie zamówienia wykonuję w przeciągu 10 dni, jaknajdokładniej według obranych wzorów po cenach konkurencyjnych. — —

Z poważaniem **S. Szperber, Kraków ul. Floryańska l. 4,** dom W-go Bujańskiego. — — —

Sposobność taniego kupna bielizny na Gwiazdkę.

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu".
1874 45 22

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem
WŁAŚCICIELE restauracji kolejowej
2518 13 3

Praktykant

zostanie przyjętym do handlu bławatnego, **Jan Błażek, Kraków ul. Floryańska 17.**

Kamienica dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obiecnemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie